

Zimowa wyprawa w Tatry

30.11.2018

W piątek wieczorem dwunastoosobowa grupa spragnionych górskich wrażeń członków i sympatyków PTTS „Beskid Śląski” zameldowała się w kempingu „Pod Krokwią” w Zakopanem. Nocleg w stolicy polskich Tatr pozwolił nam w sobotę z samego rana wyruszyć na szlak, nie tracąc czasu na dojazd. Choć na Zaolziu zima dopiero co zaczęła dawać się we znaki, pod Tatrami już przyprószyło śniegiem, chodniki zrobiły się śliskie i mróz mocno szczypał w uszy. Jeszcze wieczorem część grupy udała się na szybki spacer na Krupówki. Nie urzekło nas jednak tętniące życiem centrum, wszyscy z podekscytowaniem spoglądali w stronę wznoszących się ponad miastem majestatycznych, ciemnych szczytów, które już nazajutrz mieliśmy zdobywać.

1.12.2018

Sobotni poranek był mroźny, ale słoneczny. Samochody zostawiliśmy w kempingu, sami zaś bussem podjechaliśmy do Kuźnic, skąd żółtym szlakiem ruszyliśmy w stronę schroniska Murowaniec w Dolinie Gąsienicowej. Szlak był przetarty, bez trudu wspinaliśmy się coraz wyżej, podziwiając piękne widoki. W Murowańcu, który rok temu był naszą bazą wypadową podczas zimowej wyprawy w Tatry, zrobiliśmy przerwę na kawę i szarlotkę z bitą śmietaną. O godz. 11 ruszyliśmy dalej w kierunku przełęczy Zawrat. Warunki na szlaku w dalszym ciągu były bardzo dobre, raki pomocne okazały się dopiero powyżej Czarnego Stawu Gąsienicowego, który nie zamarzał jeszcze i – w odróżnieniu od zeszłego roku – nie mogliśmy sobie skrócić drogi przez taflę lodową. Pokrywa śnieżna była niezbyt wysoka, raczej zwarta, szlak dobrze przetarty, na podejściu pod Zawrat w śniegu wydeptane schodki, dzięki czemu wspinaczka szła nam przyjemnie i szybko, w czasie bardzo zbliżonym do letnich przejść. Na przełęczy powitał nas cudowny widok na Dolinę Pięciu Stawów Polskich oraz morze chmur oświetlonych słońcem w dolinie za Gładką Przełęczą. Respekt wzbudzała w nas zaczynająca się w tym miejscu Orla Perć. Szlak na Świnicę prowadzący w przeciwną stronę był zamknięty z powodu obrywu skalnego, który uszkodził go w maju tego roku. My zeszliśmy do schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, w którym mieliśmy spędzić trzy kolejne noce. W weekendowy wieczór „Piątka” przepełniona była po brzegi, w jadalni było gorąco i głośno, wszyscy wyśmienicie się bawili, schronisko tętniło życiem.



ot. 1 – W drodze na Zawrat.



Fot. 2 – Część naszej grupy na Zawracie.

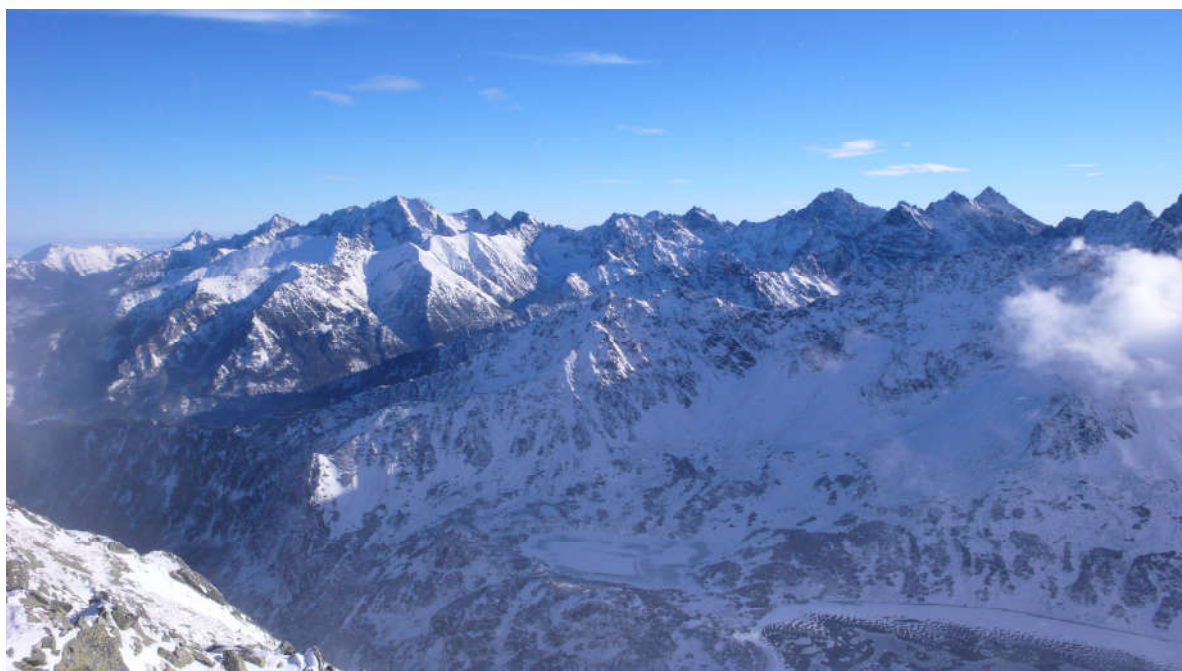


Fot. 3 – Widok z Zawratu w stronę Doliny Pięciu Stawów Polskich.

2. 12.2018

Następnego dnia pogoda niestety nie była już tak sprzyjająca, jak na początku wyprawy. Na dworze wiał dosyć mocny wiatr, przewiewał też świeżo spadły śnieg. W planie mieliśmy krótką trasę – wejście na Kozí Wierch i powrót do „Piątki”. Tego dnia po raz pierwszy usłyszeliśmy z ust kierownika wyprawy, Tádka Farnika, zdanie, które stało się później hasłem tego wyjazdu: „Zobaczmy, jakie będą

warunki. Najwyżej zawrócimy.” Wyszliśmy więc ze schroniska i czarnym szlakiem zaczęliśmy się wspinać na Kozi Wierch, najwyższy szczyt położony w całości w Polsce. Cały czas wiał nam prosto w twarz mocny wiatr, który już po chwili zawiewał śniegiem ślady osób idących zaledwie kilka metrów przed nami. Warunki jednak nie były na tyle niesprzyjające, żeby się wycofać. Pięliśmy się w stronę szczytu, w porywistym wietrze pokonaliśmy stromy trawers tuż pod miejscem, w którym szlak łączy się z Orlą Percią, aż wreszcie stanęliśmy na Kozim Wierchu i naszym oczom ukazał się piękny widok – na moment chmury rozstały się, wyszło słońce, a my mogliśmy podziwiać najwyższe szczyty Tatr po przeciwnej stronie Doliny Pięciu Stawów Polskich. Z powodu wiatru i chłodu nie wstrzymywaliśmy się jednak długo i szybko zeszliśmy z powrotem do schroniska. A jako że pora była wczesna, większość grupy zdecydowała się jeszcze na popołudniowe wyjście nad wodospady poniżej schroniska. Wieczorem klimat w „Piątce” był zdecydowanie spokojniejszy niż poprzedniego dnia. Większość turystów wyjechała z Tatr po weekendzie i w jadalni najgłośniejszą grupą byliśmy my, rozemocjonowani grą w karty i kostki.



Fot. 4 – Widok z Koziego Wierchu.

3.12.2018

Na poniedziałek zaplanowane było przejście przez Szpiglasową Przełęcz do schroniska nad Morskim Okiem i powrót niebieskim szlakiem przez Świstówkę Roztocką. Rano warunki pogodowe były już nieco lepsze, wiatr słabszy i w miarę dobra widoczność. W czasie podejścia pod przełęcz chmury opadły jednak i dalej wspinaliśmy się w świeżym, mokrym śniegu i bez widoków. Łańcuchy pod przełęczą leżały pod śniegiem, ale bez trudności udało nam się je odgrzebać. Z przełęczą weszliśmy jeszcze na szczyt Szpiglasowego Wierchu, a później już w dół nad Morskie Oko. Podczas zejścia zmokliśmy trochę, bo zaczął przelotnie padać deszcz i śnieg, ale w ciepłym schronisku wysuszyliśmy się i doładowali akumulatory na powrót do „Piątki”.



Fot. 5 – Poranne słońce w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.



Fot. 6 – Przy rozdrożu pod Szpiglasową Przełęczą



Fot. 7 – Wspinaczka pod Szpiglasową Przełęcz.

4.12.2018

W ostatni dzień naszej wyprawy mieliśmy przez Krzyżne i Murowaniec wrócić do Zakopanego. Niestety rano przywitał nas deszczem, co więcej, nie zanosilo się na poprawę w ciągu dnia. Pierwszy raz mogliśmy się przekonać, że istnieją jednak warunki, które skłaniają kierownika naszej wyprawy do zmiany planów. Tadek Farnik zdecydował, że odpuszczamy przejście przez Krzyżne i zejdziemy z „Piątki” prosto na Palenicę Białczańską. Kiedy po godz. 10 deszcz nieco osłabł, ruszyliśmy w dół i, nie moknąc prawie, dotarliśmy z powrotem do samochodów w Zakopanem i wróciliśmy bezpiecznie do domów.



Fot. 7 – Nasza grupa przed zejściem z „Piątki”